

Z A O L Z I E

Polski Biuletyn Informacyjny

dokumenty, artykuły, komentarze, aktualności

Numer 5/2005 (17)

C I E S Z Y N

23 maja 2005

www.zaolzie.org

kontakt@zaolzie.org

ŁAMANIE PRAW CZŁOWIEKA NA ZAOLZIU

W Polskim Biuletynie Informacyjnym – Zaolzie (PBI-Z) w nr 4/2005 w art. Jurysdykcja ochronna Rzeczypospolitej Polskiej nad Polakami zaolziańskimi postawiono władzom czeskim publicznie zarzut łamania praw człowieka rdzennych Polaków zaolziańskich, a Radzie Kongresu Polaków w RC zarzut kolaboracji z tymi władzami w tym względzie.

Z uwagi na znaczenie zagadnienia i dalsze postępowanie w sprawie, zarzuty te wymagają ścisłego udokumentowania.

W ww. artykule podano istotne cytaty z Konwencji ramowej o ochronie mniejszości narodowych. Każdy cytat opatrzono komentarzem redakcji PBI-Z. Wielu Czytelników z Zaolzia może w uzupełnieniu do tych komentarzy podać własne informacje lub fakty, łącznie z potwierdzającymi je oryginalnymi dokumentami, dotyczącymi zakresu łamania praw człowieka Polaków zaolziańskich, bo do praw człowieka, zgodnie z wykładnią art. 1 ww. Konwencji, prawa narodowe należą.

W celu wdrożenia tej Konwencji na rzecz Polaków zaolziańskich, a sprawa jest bardzo realna, prosimy o przesyłanie do nas poprzez e-mail informacji, które korespondują z artykułami Konwencji cytowanymi w PBI-Z nr 4/2005 i

stanowią potwierdzenie lub uzupełnienie podanych komentarzy. Tekst informacji powinien być bardzo zwięzły. Każdą informację musimy sprawdzać – gdyż nie można sobie pozwolić na zdyskredytowanie sprawy. Nasz adres: kontakt@zaolzie.org - to jedyny możliwy kontakt pisemny z nami ze względu na wagę, czas i potrzebę szybkiego załatwienia sprawy. Teksty dokumentów trzeba ze względu na oryginalność zeskanować – tzn. elektronicznie skopiować. Informacje można podpisywać, można przesłać bez podpisu, zgodność każdej z rzeczywistością będzie ze zrozumiałych względów sprawdzana. Można też zastrzec, że jej treść – zdaniem autora - nie powinna być publikowana w PBI-Z.

Każdy, kto ma możliwość korzystania z poczty elektronicznej jest proszony o pomoc tym, którzy byliby chętni do współdziałania, lecz nie mają dostępu do komputera, lub nie potrafią z niego korzystać, abyśmy - dla ratowania naszej tożsamości narodowej - mogli wspólnie skorzystać z obowiązującego prawa międzynarodowego. Prawo jest po naszej stronie. Czas zrzucić jarzmo ucisku i wywalczyć wdrożenie naszych niezwykłych praw narodowych – praw człowieka! Powtarzamy za NIM: NIE LĘKAJCIE SIĘ!!!

CIESZYŃSKIE KONFRONTACJE

Zrównać z ziemią, zlikwidować, zatrzeć wszelkie ślady polskości . . .

Zrównać z ziemią, zamienić w księżycowy krajobraz zwarte, jednolite narodowo siedliska miejscowej ludności polskiej, takie jak Łąki, stara Karwina, Łazy i inne zaolziańskie miejscowości (!),

(a to poprzez rabunkowe wydobywanie węgla, powodujące na powierzchni ogromne szkody górnicze, co było wynikiem przemysłanego programu czeskich zarządców tej ziemi, prowadzącego do rozproszenia zwartej społeczności polskiej po różnych nowobudowanych osiedlach z przewagą ludności napływowej, pochodzącej z

różnych zakątków Czechosłowacji, a tym samym pozbawienie jej narodowych więzi),

usunąć z pola widzenia nawet pojedyncze symbole polskości, np. poprzez zburzenie gmachu, jakim było odebrane Polakom gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Orłowej, zbudowane w pierwszym dziesięcioleciu dwudziestego wieku dzięki ofiarności zaolziańskiego społeczeństwa polskiego, czy choćby ropicki młyn, przedwojenne miejsce spotkań polskiego duchowieństwa Śląska Cieszyńskiego, miejsce, gdzie w na początku lat pięćdziesiątych rozegrała się bodajże największa

antypolska prowokacja czeskich, komunistycznych służb specjalnych (patrz. PBI-Zaolzie nr 3/2005),

zlikwidować i na zawsze usunąć z Zaolzia wszelkie tablice z pierwotnymi nazwami górniczych i podbeskidzkich wsi oraz miasteczek, zakorzenionymi od wieków w miejscowej, polskiej gwarze tutejszych autochtonów i zastąpić je nowoutworzonymi nazwami czeskimi,

zatrzeć wszelkie ślady polskości w opisach niedawnych wydarzeń historycznych, jakie miały miejsce nad lewym brzegiem Olzy,

przeinaczać informacje, o tym, co konkretnie spowodowało, że Polacy (patrz cytaty z artykułu Lubomira Kopečka) w swoich własnych stronach rodzinnych, gdzie jeszcze kilkadziesiąt lat temu stanowili w wielu miejscowościach prawie 100% większość, znaleźli się w sytuacji dyskryminowanej mniejszości:

to cele nadal aktualnej, niezmiennie realizowanej polityki narodowościowej wobec rdzennej ludności polskiej żyjącej na ziemi zaolziańskiej.

Nie tylko komunistyczne władze w Polsce po r.1948 zdawały się nie dostrzegać tych faktów. Również postkomunistyczne i liberalistyczne władze III Rzeczypospolitej po r. 1989 zaakceptowały zмовę milczenia - milczenia solidarnego z czeskimi posunięciami w kierunku dławienia polskości na Zaolziu. Ta zмова została już jednak przerwana. W Książnicy Cieszyńskiej pokazano niedawno dwie interesujące wystawy związane z Zaolziem. Pierwsza poświęcona była wyzwoleniu Zaolzia w r. 1938, druga Legionowi Śląskiemu, który w r.1914 powstał w lewobrzeżnej (zaolziańskiej) części Cieszyna. Natomiast Sejm RP – pod naciskiem antykomunistycznych i antyliberalnych, narodowych sił przyjął 27.4.2000 deklarację Rządu (patrz PBI-Z nr 4/2005), która czeka na wdrożenie w życie ustaleń w sprawie ochrony mniejszości polskich w krajach ościennych! Niektórzy polscy historycy wydobyli z archiwów interesujące i demaskujące materiały, które rzucają nowe światło na fakty z przeszłości

Fragmety niżej załączonego tekstu pochodzą z artykułu, który ukazał się w nr 1 i 2 Kultury Paryskiej w r. 1992 – wytluszczeń w nich dokonał M.U. - autor niniejszego opracowania, którego komentarze, dla odróżnienia, zostały wytluszczone w całości. .

Kazimierz Karnkowski¹:

Polska a Czechy

Karnkowski: [...] W świadomości Czechów głównymi wydarzeniami w stosunkach polsko-czeskich pozostają zajęcie w 1938 roku przez Polaków Zaolzia oraz udział w interwencji komunistycznej w 1968 r. Ogół czeskiej

opinii publicznej nic nie wie o okolicznościach aneksji Zaolzia przez Czechów w 1919 r. ani o tym, że Polska oferowała Czechom dwukrotnie w 1921 i w 1925 r. różne formy sojuszu przeciwko Niemcom, które zostały odrzucone, oraz o denuncjacjach Beneša na Polaków do Stalina w 1943 r., ani o szeregu

drobniejszych zadrażnień, które razem wzięte stworzyły niekorzystny klimat do współpracy tych dwóch krajów.

[M.U.: W odniesieniu do powyższego cytatu należy zauważyć, że w żadnym z oficjalnych dokumentów, kierowanych we wrześniu 1938 przez najwyższych przedstawicieli Czechosłowacji do polskich przywódców nie stosowano określenia „ZAJĘCIE” Zaolzia przez Polskę. Posługiwano się terminem PRZEJĘCIE przez Polskę i to na własne życzenie Czechów (patrz PBI-Z nr 1/2004).

Jest to naturalne - termin „zajęcie” kojarzy się z agresją, zaborem w wyniku działań wojennych, tak jak tego dokonały wojska czeskie w r. 1919 napierając na Polskę od Bogumina aż po Skoczów. Podczas akcji zwrotu Zaolzia Polsce w 1938 r. nie padł ani jeden wystrzał.

Godne uwagi jest to, że dotąd nie udało nam się natrafić na żaden ślad materiału któregośkolwiek z czeskich historyków, w którym byłaby jakaś wzmianka o piśmie czeskiego ministra Krofty z 30.9. 1938 do polskiego ambasadora Papée o trybie oddania Zaolzia Polsce z inicjatywy czeskiej. No comment!

Użycie przez K. Karnkowskiego terminu „zajęcie” jest zrozumiałe. Pisze tu o odczuciach Czechów w sprawie powrotu Zaolzia do Polski. Wiadomo, że Czesi wręcz uważają to przejście za barbarzyńską okupację. Przecież wówczas tysiące imigrantów czeskich, którzy osiedlili się tu po zajęciu tego terytorium w r.1919 przez Czechów oraz po równoczesnym wypędzeniu stamtąd dziesiątek tysięcy polskich autochtonów, ci Czesi uciekli w popłochu w obawie przed poniesieniem konsekwencji niechlubnych czeskich poczynań wobec dyskryminowanych Polaków w czasie międzywojennej okupacji Zaolzia.

Podobne zjawisko wystąpiło niespełna 7 lat później w odniesieniu do ludności niemieckiej, uciekającej m.in. ze Śląska przed frontem w obawie przed pociągnięciem jej, in corpore (słusznie czy niesłusznie) do odpowiedzialności za popełnione przez Niemców zbrodnie wojenne w Polsce!]

K.: [...] Sprawa cieszyńska była w okresie międzywojennym miernikiem całości stosunków

polsko-czechosłowackich. Obecnie, chociaż jest już historią, **posiada ciągle jeszcze ze względu na niezadowolającą pozycję Polaków na Zaolziu, duże znaczenie.**

[M. U.: **Czesi udają, że to nie ma znaczenia. Nie dostrzegają, że obecne łamanie praw mniejszości w odniesieniu do Polaków na Zaolziu i innych, kwalifikowane jako łamanie praw człowieka, będzie coraz bardziej negatywnie ciążyło na ich kontaktach z sąsiadami.**]

K.: [...] Ocenę ówczesnych (międzywojennych – przyp. M.U.) stosunków z polskiego punktu widzenia ilustruje dobrze wypowiedź W. Witosa, który pisząc swoje wspomnienia w czasie swego azylu politycznego w Czechosłowacji wyraził się w następujący sposób: **„W walce o posiadanie Śląska rząd czeski posługiwał się nie tylko przemocą, ale także zdradą, połamawszy wszystkie dobrowolnie zawarte umowy”.** [...]

[M.U.: **Jest to również symptomatyczne, jak wypowiedź znanego czeskiego historyka Jana Tesařa, który jak mało kto wyraził ubolewanie nad czeskim postępowaniem w odniesieniu do Polaków. Jeśli natomiast chodzi o Wincentego Witosa, to na pewno nie można go podejrzewać o antyczeskie nastawienie.**]

K.: [...] Wojna bolszewicka nie była dla Polski jedynie zatargiem o uzyskanie pewnego obszaru granicznego, ale walką na śmierć i życie w obronie zdobytej po 125 latach walk niepodległości. **Stanowisko „niezycziwej neutralności”, jakie zajęła Czechosłowacja, przerywane ciągłymi groźbami zatrzymania transportów z bronią, wtedy kiedy bolszewicy zbliżali się do Warszawy, było dla Piłsudskiego i Becka, który później starał się kontynuować politykę Marszałka, sprawdzianem elementarnej lojalności Czechów względem sąsiada.** Taki sprzymierzeniec w okresie wojny może w każdej chwili zmienić linię frontu, jak to uczynił Beneš w czasie II wojny światowej. [...]

Komentarz M.U.: **Na temat niektórych relacji polsko-czeskich w r. 1939 do wybuchu 2 wojny światowej Karnkowski pisze:**

K.: [...] **Polska popierała odrodzenie się Czechosłowacji, o czym świadczyć może mało znany fakt, że 30 kwietnia 1939 r. powstał w Krakowie Legion Czechosłowacki liczący ok. 3000 osób. Komendantem tej jednostki był płk. Ludvík Svoboda**

(późniejszy **komunistyczny prezydent Czechosłowacji**). Jednocześnie tak ciężko obwiniany „reżym sanacyjny” **umożliwił ucieczkę przez swoje terytorium na Zachód tysiącom Czechów, pragnących walczyć przeciwko Niemcom [...]**

K.: [...] W związku z klęską Polski w 1939 r. sprawa zajęcia Zaolzia została celowo, zręcznie i jednostronnie rozpropagowana przez Czechów, a także przez Churchila, który jako Anglik miał podwójnie nieczyste sumienie tak względem Czechosłowacji jak i Polski. W propagandzie tej **przedstawiono Polskę jako sojusznika Niemiec w rozbiórce Czechosłowacji, co było oczywistą nieprawdą** i której resztki pokutują w różnych źródłach historycznych do dnia dzisiejszego (przypis M.U.: „neboť mnichovská dohoda ze září 1938 přiřkla Těšínsko polské okupační armádě“ – „bowiem układ monachijski z września 1938 przyznał Zaolzie polskiej armii okupacyjnej” – cytat z The Australian Czech and Slovak Community Newspaper z maja 2005, który jest wyjątkowo zakłamany stwierdzeniem, sprzecznym z dokumentami najwyższych przedstawicieli czeskich – Beneša i Krofty, cytowanych w Polskim Biuletynie Informacyjnym – Zaolzie – PBI-Z nr 1/2004, patrz archiwum naszego serwisu). Jedno jest pewne, **zaniechanie akcji zajęcia Zaolzia przez Polaków nie uratowałyby i tak niepodległości Czechosłowacji, a o to tu głównie chodzi.** [...].

[M.U. **Z autopsji można stwierdzić, że nasi południowi sąsiedzi przyswoili sobie bardzo uproszczony schemat ocen narodów z nimi sąsiadujących: można zaryzykować stwierdzenie, że dla ponad 90 % czeskiej populacji, to co leży na wschód od linii Odra-Nysa – to nic nie warte. To co na zachód od tej linii jest godne podziwu i zazdrości!**

No cóż – od tego się nie umiera!!!.]

K.: [...] **Beneš – zorientowawszy się, że Stalin nie życzy sobie żadnej „federacji”, że jest nastawiony do Polaków wrogo [...] odwrócił się stopniowo od idei planowanego sojuszu i federacji z Polską, oddając się całkowicie służbie Stalina.**

Jest to chyba jedna z najmniej chlubnych kart z czechosłowackiej polityki zagranicznej, niestety pozostaje ona dziedzictwem Czechów, którzy ponownie zdradzili Polskę dla mirażu Rosji. Beneš [...] płacić będzie swą służalczą i donosicielstwem na Polskę, Słowaków i innych swych sąsiadów. W swych rozmowach ze Stalinem sugerował np., jak należałoby odbudować powojenną Polskę (w żadnym przypadku w jej przedwojennym kształcie*).** [...]

(*** czyli m.in. bez Zaolzia. Tu tkwi źródło ponownego oderwania tej ziemi od Macierzy w r.1945.

*Dzięki służalczości Beneša wobec Stalina nie stacjonowały też po wojnie aż do r. 1968 na terenie Czechosłowacji żadne sowieckie wojska, w przeciwieństwie np. do Polski, którą Armia Czerwona okupowała od 1945 do 1993 r. Przypomnijmy jednak tytułem dygresji, że to tylko dzięki wieloletnim (1980-1989) zmaganiom polskiego ruchu narodowego **Solidarność z komunizmem** mogła **wybuchnąć Aksamitna Rewolucja** w Pradze.*

*Za te szczególne przywileje dla Czechów jednak i następcy Stalina żądali lojalności i posłuszeństwa. Dali temu należny wyraz w r. 1968, kiedy tego posłuszeństwa zabrakło!. A mieli za co żądać!!! Przecież zaledwie dwadzieścia kilka lat wcześniej **towarzysze czescy** mogli pod osłoną sowieckich bagnietów wkroczyć zwycięsko m.in. na Zaolzie **po „bohaterskich zmaganiach z Niemcami”**, do pokonania których wystarczyły im zaledwie 4 dni praskiego powstania² w maju 1945. W pamiętnym roku „inwazji” (r.1968) nie pamiętali już jednak i do dziś nie chcą pamiętać, że to dzięki wielkiemu Stalinowi i Benešowi mogli od maja 1945 r. rozkręcać na Zaolziu przeciw Polakom znacznie większy terror, niż Sowieci u nich w 1968 r... przypis redakcji -:))*

K.: [...] Denuncjacje i złośliwości Beneša pod adresem Polaków szły tak daleko, że aż sam Stalin musiał go hamować³

K.: [...] **mamy prawo oczekiwać, że to bezprecedensowe donosicielstwo Beneša do Stalina znajdzie odbicie w oficjalnej czeskiej historiografii na tematy polskie.** [...]

K.: [...] Z polskiego punktu widzenia sprawa ta przedstawia się wręcz odwrotnie. To Czechosłowacja była do 1938 r. wiernym zwolennikiem Niemiec i dwukrotnie odrzuciła polskie oferty różnych form sojuszu w 1921 i 1925 r. zapewniając Niemcy o swej względem nich lojalności. [...]

K.: [...] Negatywne uczucia w stosunku do Czechosłowacji były tak powszechne, że podzielali je zarówno piłsudczycy, jak i przeciwnicy reżimu tacy jak Witos i Paderewski. Takie zantagonizowanie sobie najbliższego sąsiada można nazwać ślepotą polityczną **Kiedy nadszedł r. 1938 o żadnym przymierzu nie mogło być mowy, zresztą Czechosłowacja ani wcześniej, ani wtedy przymierza z Polską wcale nie szukała.** [...]

K.: [...] twierdzenie [...], że teraz Polacy na Śląsku Cieszyńskim mogą wystawiać w wyborach swoich kandydatów i tylko od nich zależy, czy będą reprezentowani w parlamencie, jest po prostu jedną z dalszych „nieścisłości” pro domo sua zawartych w wywiadzie. Jak wiemy z wywiadu z Władysławem Niedobą, swoje miejsce w parlamencie zawdzięcza on nie liberalnym prawom narodowościowym w Czechosłowacji, ale uprzejmości Węgrów¹¹.

Z innych wywiadów wiemy, że na Zaolziu nadal prowadzona jest polityka asymilacji i ograniczania żywołu polskiego. Mamy nadzieję, że nie przyjmie to tak drastycznych form, jak przed 1938 r. [...]

Kazimierz KARNKOWSKI

[M.U.: Tu niestety Kazimierz Karnkowski wyraził nadzieję, które się nie spełniły! W ciągu 13 lat, które upłynęły od ukazania się jego tekstu, polityka czeska w stosunku do rdzennej ludności polskiej za Olzą nie zmieniła się ani na jotę. Społeczność polska dogorywa tam jako zbiorowość narodowa w konsekwencji następujących czynników::

1. Tak, jak za czasów Piłsudskiego (patrz wyżej co pisał Witos) władze czeskie łamią wszelkie podpisane przez siebie i wiążące państwo czeskie konwencje międzynarodowe, chroniące prawa mniejszości – czyli prawa człowieka.

2. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nadal kieruje się, niezgodnie z polską racją stanu, jak za komuny, wbrew wiążącej Konwencji ramowej RE o ochronie mniejszości narodowych, komunistycznymi i antynarodowymi zasadami przyklaskiwania wynaradawianiu Polaków w krajach ościennych, w tym Polaków w Republice Czeskiej.

3. Polaków na Zaolziu nie reprezentuje organizacja, która by działała w interesie zachowania ich tożsamości narodowej – **Rada Kongresu Polaków w RC działa z pełną świadomością przeciw zachowaniu polskości Polaków zaolziańskich.**

Należy stwierdzić, że siły niepodległościowe w Polsce znajdują środki, aby w oparciu o prawo międzynarodowe zapobiec ostatecznej likwidacji polskości na Zaolziu!

[M.U.: Poniżej - teksty historyków, w których problematyka zaolziańska została ujęta na miarę czeskich potrzeb.]

Lubomír Kopeček¹²:

(fragmenty tekstu tego historyka, podane kursywą, przetłumaczył Kamil Wrana, wytłuszczeń we fragmentach tłumaczeń dokonał oraz **wytłuszczone komentarze** opracował autor artykułu CIESZYŃSKIE KONFRONTACJE – M.U.)

Kopeček: Wstęp - W skali środowiska Republiki Czeskiej stanowią Polacy w zasadzie wyjątkowy przykład mniejszości narodowej, która w sposób zwarty zamieszkuje jeden obszar i jest tam względnie liczna

(4/5 z ok. 50 tysięcy żyje w regionie cieszyńskim). Różni się tym znacząco od mniejszości niemieckiej i słowackiej, które są terytorialnie znacznie rozproszone (choć słowacka jest stosunkowo dość liczna) [...]

[Komentarz M.U.: To wyjątkowy sposób prezentacji polskiej mniejszości. Ani słowa o tym, że republika czeska wpadła w r. 1919 w to środowisko Polaków a nie na odwrót. Żadnej wzmianki, że pod okupacją czeską od roku 1920 do 2001 (z przerwą 1938-45) liczba rdzennej ludności zaolziańskiej zmniejszyła się w wyniku czechizacji przeszło czterokrotnie: z ponad 150 tysięcy do 36 tysięcy.

Ani słowa, że zbiorowość polska w RC to dwie różne kategorie – losowa imigracja z Polski w głąb Czech (klasyczna Polonia – ok. 10 tysięcy) i rdzenna ludność, od wieków żyjąca na Zaolziu, dwukrotnie odrywana od Polski.

Autor pracy Kopeček przekreśla autochtoniczność polskiej ludności, pakując w pojęcie „Polacy“ obie kategorie razem.

To dezinformacja – na miarę potrzeb]

K.: [...] *Reprezentacja polityczna mniejszości polskiej – W okresie międzywojennym mniejszość polska na Zaolziu (w czeskim oryginale: na Těšinsku) posiadała stosunkowo różnorodną i strukturalnie zróżnicowaną reprezentację polityczną i branżową. Obok wielu organizacji gospodarczych działało tu również kilka partii politycznych, z których niektóre wywodziły się jeszcze sprzed roku 1918. [...]*

[M.U.: Trudno o coś bardziej powierzchownego. Czy chodzi tu o rok 1918, przytoczony jako koniec wojny, czy rok wielotysięcznych manifestacji w Cieszynie na rzecz przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski?

Podane ujęcie na pewno ułatwia Kopečkowi argumentację nt. narodowo nie ukształtowanej populacji ślązakowców. Ulubiony argument czechizatorów.]

K.: [...] *Okres po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza po roku 1948, upłynął pod znakiem drastycznego ograniczenia liczby przedwojennych stowarzyszeń społecznych i partii politycznych mniejszości polskiej. Wyłącznie dozwoloną polską organizacją narodową został Polski Związek Kulturalno-Oświatowy - PZKO, który zdobył monopol do reprezentowania interesów mniejszości polskiej. Całkowita zależność od reżymu zdeformowała tę jego rolę,*

gdyż PZKO stało się w istocie podatnym narzędziem do sterowania mniejszością. [...]

[M.U.: Nie ma ani cienia wzmianki o nacjonalistycznej nienawiści przedstawicieli powojennych organów, likwidujących wszystkie polskie organizacje zaraz po roku 1945, a nie jako podaje autor – po roku 1948- a to nie są blahe szczegóły. Zezwolili na założenie tylko jednego apolitycznego związku PZKO i to nie PZKO zdobył ww. komunistyczny monopol, tylko czynniki czeskie mu tę rolę narzuciły, ale tylko w odniesieniu do Zarządu Głównego PZKO!

Polskie organizacje zlikwidowano bezprawnie przed komunistycznym puczem w lutym 1948 pod pretekstem fałszywych oskarżeń o faszyzm. Tymczasem w okresie wojny tysiące działaczy tych organizacji ginęły w obozach koncentracyjnych, często na skutek czeskiej denuncjacji w gestapo.

Na Zaolziu chodziło nie o zderzenie ideologiczne, bo to był tylko parawan. Było to w stosunkach społecznych starcie narodowe i nadal tak jest.

Skonfiskowano mienie społeczne Polakom, co pozbawiło ich niezależności finansowej. Osłabiło ich możliwości obrony tożsamości i przyspieszało czechizację. Informacja o tym w artykule rzuciłaby światło na dzisiejsze postępowanie i intencje obecnych władz wobec Polaków, ale to już jest tabu, które Kopeček ewidentnie utrzymuje.

Nie wspomina też o wszczęciu likwidacji 2/3 z liczby szkół polskich w okresie 1962-82, o prześladowaniach polskich działaczy. O politycznych prowokacjach, na skutek których trafiali do czeskich więzień. Nie wspomina o powojennym ucisku tych Polaków, co walczyli w czasie wojny z Niemcami, przez tych czeskich przybyszów, którzy z Niemcami kolaborowali. To zapisało się głęboko w świadomości rdzennej ludności polskiej. Tego postronni obserwatorzy – czy to z Czech lub z Polski nie potrafią dostrzec, jeśli się tego wyraźnie nie zaznaczy. A tego brak w pracy Kopečka. Celowo czy z niewiedzy?

Do ZG PZKO nasłali partyjnych komisarzy nie zwyczajni członkowie kilkudziesięcioletniego PZKO, lecz czescy przedstawiciele, którzy tam obecnie – ci sami – nadal mają wpływy i likwidują polskość.]

K.: [...] *Z jednej strony system komunistyczny deklarował formalną ochronę interesów mniejszości polskiej, znajdującej odbicie w reprezentacji Polaków na różnych poziomach władzy (począwszy od miejscowych rad narodowych do parlamentu włącznie, tzn. do parlamentu wchodził również posłowie narodowości polskiej),.*

z drugiej strony niewiele można powiedzieć o jakimś rzeczywistym respektowaniu przez ustrój komunistyczny interesów polskiej mniejszości, zważywszy cały szereg bezwzględnych posunięć, jak

np. likwidację powiatu Czeski Cieszyn w trakcie terenowej reformy administracyjnej w r. 1960. To właśnie w tym powiecie występowało największe skupisko Polaków). [...]

[M.U.: Jak już wyżej zaznaczono – do faktycznego zderzenia interesów społecznych na Zaolziu nie dochodziło i nie dochodzi w płaszczyźnie ideologicznej – lecz narodowej. Autor unika takiego jasnego postawienia sprawy]

K.: [...] Po listopadzie 1989 {...} doszło do podziału w sprawie poglądów na reprezentację polskich interesów.[...] Jedna grupa działaczy, do której należeli m.in. Stanisław Gawlik, Edwin Macura, Władysław Niedoba skłaniała się w kierunku radykalnej obrony interesów polskiej mniejszości o mocnym podtekście narodowym. [...] Druga grupa działaczy o proveniencji z polskiej sekcji Forum Obywatelskiego wybrała opcję postawy społeczeństwa obywatelskiego, wychodząc z założenia domagania się swych praw poprzez zaangażowanie polityczne, które nie powinno mieć pierwszoplanowego wymiaru narodowościowego. Do tej grupy weszli np. Marian Siedlaczek, Tadeusz Wantuła, Jan Rusnok, Janusz Klimsza [...].

[M.U.: W tekście Kopečka nie brak pozorów obiektywizmu, mającego go uwiarygodnić. Po przejściu do opisu wydarzeń po r. 1989 zarówno w powyższym, jak i w następnych akapitach wyraźnie zaczyna lansować państwowotwórczą grupę Wantuły et cons., jako przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, która nie stawia na pierwszym miejscu spraw narodowych. A przecież wiadomo, że właśnie na takim postawieniu sprawy polskości na Zaolziu władzom czeskim zależy! Wiadomo też, że w tej grupie Wantuła et cons. była również reprezentowana czeska partia komunistyczna przez – jak to określili na Zaolziu znawcy sylwetek działaczy – dogmatycznych „partyjnych bolszewików”. Chodzi o tych towarzyszy, którzy w sierpniu 1968 przeszli nieudaną transformację ideologiczną i zostali wykluczeni z partii, co pozwoliło im załapać się w nowym podejściu w r. 1989, ale w oczach polskiego społeczeństwa ich nie uwiarygodniło.

Grupa Wantuły et cons. postawiła jednak na współpracę z czynnikami czesкими, gdyż to uważali za wystarczające, nie zważając na poparcie społeczne i nie zawiedli się. Ich celem nie stała się obrona tożsamości narodowej Polaków zaolziańskich (takie przecież było założenie – jak pisze Kopeček), lecz uzyskanie poparcia ze strony władz. Pewne szczegóły na temat ich dojścia „do

steru” (falszowanie wyborów etc.) opisano w cyklu: W 15 rocznicę „aksamitnej rewolucji” na Zaolziu (PBI Zaolzie nr 12/2004). Tego się naturalnie w omawianej pracy nie porusza. Czyżby z niedoinformowania?]

K.: [...] Pierwsza grupa włączyła się do działalności w kierowniczych strukturach PZKO, broniąc znaczenia i roli związku w okresie komunizmu, jako obrońcy interesów polskiej mniejszości, (i utworzyła później w r. 1990 Ruch Polityczny – Koegzystencję - przyp. red.) [...] Druga grupa przekształciła się w r. 1990 w Radę Polaków – później w Kongres Polaków – skupiający ponad 20 polskich organizacji społecznych i deklarujący reprezentację całej mniejszości polskiej.

[M.U.: Z konstrukcji tej argumentacji w powyższym fragmencie widać wyraźnie, o co autorowi chodzi – mianowicie o wylansowanie „Rady Polaków” i obniżenie prestiżu Koegzystencji, a zwłaszcza PZKO!

O ile Kopeček w poprzednich cytatach jasno stwierdził, że komuniści czescy prowadzili w czasie swej władzy do wynarodowienia Polaków zaolziańskich, to obecnie stara się do tego komunistycznego towarzystwa przykleić Koegzystencję, żeby ją utracić. Nie pokazuje natomiast, że pomimo spektakularnego zorganizowania tzw. Kongresu Polaków w RC (z główną motywacją obiecywanych, lecz bardzo reglamentowanych dotacji dla podopiecznych, skupionych w Radzie Przedstawicieli – czyli wspomnianych ponad 20 organizacji) – tenże Kongres w żadnej mierze nic konkretnego i istotnego dla ludności polskiej i obrony jej tożsamości nie załatwił, co widać z tekstu sprawozdania prezesa Rady Kongresu Polaków Józefa Szymeczka – „Sprawozdanie z działalności Rady Kongresu Polaków VIII kadencji – pod obrady 2.4.2005” (do czego jeszcze wrócimy w naszym kolejnym numerze PBI-Zaolzie) i że w ciągu tych kilkunastu lat liczba populacji polskiej na Zaolziu dalej – w wyniku braku ochrony praw narodowych -- szybko maleje (co najmniej o ponad 10% w ciągu ok. 10 lat. A przecież o to – jak wynika z cytowanego niżej - fragmentu tekstu Jana Parmy, kolejnego czeskiego autora, chodzi ich władzom!]

Kopeček pisze dalej:

[...] Polityczna ewolucja Koegzystencji

[...] Niedoba był od r. 1986 (czyli jeszcze za komuny przypis M.U.) członkiem komisji parlamentarnej ds.

rad i mniejszości narodowych [...], jego działalność jako posła nie przekraczała ram parlamentu komunistycznego. [...]

[...] W swym wystąpieniu w parlamencie czechosłowackim Władysław Niedoba, (działacz Koegzystencji – przyp. red.) skrytykował 19 grudnia 1989 wynaradawianie polskiej mniejszości poprzez dyskryminację językową oraz na polu szkolnictwa, przymusową migrację (z Zaolzia – przyp. autora) inteligencji polskiej w głąb Czech, eliminację kontaktów z Polską itp. Stwierdził dosłownie, że „pod demagogicznymi hasłami internacjonalizmu i przyjaźni między narodami łamano w ostatnich latach prawa mniejszości narodowych i dopuszczano się wymuszonej asymilacji [...]”.

[M.U.: Kopeček pokazuje wyżej transformację Niedoby z komunistycznego posła - czeskiego komunistycznego parlamentu w posła, który występuje w obronie polskiej sprawy, ale zaraz w następnych zdaniach – patrz poniżej - dokłada mu solennie, bo jego ugrupowanie pozwoliło sobie na kontakty z polskim premierem w r. 1992. Szkoda tylko, że Kopeček zbagatelizował fakt, iż takie kontakty w normalnym demokratycznym świecie są czymś naturalnym i że w chwili, kiedy pisał te słowa Republika Czeska już ładnych kilka lat była sygnatariuszem konwencji, która zobowiązuje to państwo do uznawania tego rodzaju kontaktów za normę!]

K.: [...] Zakres umiarkowanej działalności przekroczyła Koegzystencja początkiem lutego 1992, kiedy usiłowała o aktywne włączenie się w tryb stosunków czesko-polskich w trakcie wizyty w Warszawie. Delegacja Koegzystencji spotkała się wtedy również z premierem Rzeczypospolitej Polskiej Janem Olszewskim i podniosła również w związku z przygotowywaną ratyfikacją traktatu czechosłowacko-polskiego kwestie rewizji czesko-polskich granic.

[M.K.:Na kontaktach z premierem RP Janem Olszewskim się jednak wtedy „poczet grzechów” ugrupowania Koegzystencja, reprezentowanego przez Władysława Niedobę nie zakończył. Skąd inąd wiadomo, że ową wizytę u premiera Rzeczypospolitej Polskiej ostro, choć bez żadnych formalnych uprawnień, potępiła Rada Polaków (podpisana przez Jana Rusnoka) prekursorka obecnej Rady Kongresu Polaków w RC, by przypodobać się władzom czeskim. Kopeček pisze, podobno za prasą (ale którą – nie podaję tytułów), że Koegzystencja podniosła sprawę rewizji granic czesko-polskich. Trzeba– gwoli ścisłości – podać, że sprawa granic nie była wtedy w ogóle omawiana, bo przecież nie było do tego warunków. Piszemy to –

nie dla jakiegoś odcinania się od rewizjonizmu, którego nie popieramy. Rewizjonizm zostawmy agitatorom ... Kto choć trochę śledził na łamach PBI-Zaolzie tę sprawę wie, jakimi grubymi nićmi te granice były szyte: Beneš-Stalin-Moskwa-Polska w granicach przedwojennych?, -rok 1945 i instalacja Czechów pod osłoną sowieckich bagnetów na Zaolziu, -rozmowy sowiecko-czesko-polskie w Moskwie w r. 1945, układ z r. 1947 i 2 letni termin na ustalenie granic, rok 1958 i rektyfikacja granic, rok 1992 i pewne procedury ratyfikacyjne? W świetle takiego bagażu prawnego nikt poważny nie mógł wtedy na 40 minutowym spotkaniu w r. 1992 podnosić sprawy granic – „Poruszenie tej sprawy” nawet w takiej pracy – jak p.Kopečka, budzi zdziwienie i szereg wątpliwości co do rzeczywistych powodów wzmianki o tym, zwłaszcza w sytuacji, kiedy autor pisze o tym bez podania tytułów pism z r. 1992, gdzie miała się pojawić – bo w polskich edycjach tego na pewno nie było.

W świetle tego, co wiadomo o sprawie, można natomiast postawić pytanie – czy ustalenie granicy na Zaolziu było regularne? OTO JEST PYTANIE DO ZNAWCÓW PRAWA! Nie kierujemy go do propagandzistów – lecz do rzeczoznawców.

K.:[...] Z punktu widzenia tożsamości Koegzystencji symptomatyczne są jej różne kontakty z Polską. [...] np. z Przewodniczącym populistycznego Ruchu Odbudowy Polski (ROP) Janem Olszewskim.

[M.U.:W świetle międzynarodowych regulacji prawnych dotyczących problematyki mniejszości narodowych są powyższe stwierdzenia w odniesieniu do Koegzystencji co najmniej kontrowersyjne. Jeśli zaś chodzi o określenie ROP-u terminem „populistyczny” należy wliczyć to w poczet niekompetencji autora. Budzi to jednak zdziwienie, bo Uniwersytet w Brnie cieszył się daleko szeroko dobrą opinią a praca prowadzona jest pod jego auspicjami?!]

K.:[...] Nie można nie dostrzec, że duży wpływ na siłę oddziaływania Ruchu (partii) Koegzystencja oraz jej polityczną strategię mają dwa czynniki ograniczające:

- powiązania kierownictwa Ruchu z przedlistopadowymi strukturami PZKO,

- zakres oddziaływania politycznego na poziomie podstawowym szczebla samorządowego. Wynika z tego ograniczona możliwość reprezentowania interesów mniejszości polskiej na poziomie ponadregionalnym i stąd brak akceptacji dla niej ze strony części polskich wyborców (na Zaolziu – przyp. aut.).

[M.U.: Powyższe stwierdzenia są chybione – wynikają nie tylko z braku wiedzy na temat. Więcej

- odzwierciedlają ogólny klimat i nieprzychylnie nastawienie środowiska czeskiego do ludności zaolziańskiej. Powinny zostać uwzględnione przy działaniach na rzecz ochrony praw Polaków.

Całość materiału autorstwa Kopečka odsłania rzeczywistą rolę, jaką czynniki czeskie przypisały

Radzie Polaków z Kongresu Polaków w RC – tj. działanie nie na rzecz priorytetu interesu narodowego polskiego środowiska na Zaolziu, tak jak to sformułował wyżej o grupie Wantuła et cons. Lubomír Kopeček.

Jan Parma¹³:

TLUMACZENIE FRAGMENTU ARTYKUŁU Z WYTLUSZCZONYM KOMENTARZEM

J.P.: [...] Można stwierdzić, że znacząca część polskich wyborców daje pierwszeństwo czeskim partiom politycznym (z ewent. polskimi kandydatami) przed regionalną reprezentacją polską.

[M.U.: **Myślenie życzeniowe**]

J.P.: [...] Sytuacja z pierwszej republiki, kiedy istniała silna więź pomiędzy polskimi partiami a ich wyborcami należy już definitywnie do przeszłości i nie uda się jej przywrócić. Powodem tego jest fakt, że od powstania Czechosłowacji w r. 1918 liczba osób deklarujących polską narodowość nieustannie spada. Dalszym powodem **jest zmniejszająca się jednorodność** polskiej mniejszości narodowej i jej mocna integracja z czeskim społeczeństwem, wynikająca z faktu, **że większa część tych Polaków uważa siebie za Czechów mówiących tylko nieznacznym innym językiem.**

[M. U.: Te stwierdzenia, odzwierciedlające w przedmiotowej sprawie oficjalne cele i przekonania w RC, stanowią wezwanie do jak najszybszego wdrożenia w życie na Zaolziu Konwencji Ramowej RE o ochronie mniejszości narodowych przy wsparciu ze strony powołanych do tego organów Rady Europy. -----

Refleksje zawarte w tekście Cieszyńskie Konfrontacje w żadnej mierze nie reprezentują próby jakiegokolwiek oceny Ruchu Koegzystencja. Opinie w niniejszym tekście na temat zarówno tego Ruchu jak i Rady Kongresu Polaków w RC wynikają tylko z zestawienia informacji, których dostarczyła wymieniona tutaj praca Lubomíra Kopečka oraz J.Parmy.

¹ *Polska a Czechy, Kultura Paryska 1/532 – 2/533, r. 1992, Kazimierz Karnkowski*

² *patrz m.in.: Zbabělci - Škvoreckiego*

³ *Vojtěch Mastný, Columbia University, New York, The Beneš-Stalin-Molotov Conversation in December 1943; New Documents*

¹¹ *Orzeł Biały, Londyn, lipiec/sierpień 1991, str. 71*

¹² *Coexistencia-Soužití a politická reprezentace polské menšiny na Těšínku, Lubomír Kopeček, Masarykova univerzita v Brně, 2003*

¹³ *Jan Parma – Spor o Těšínsko ... studie o čs.-polském územním sporu,*

<http://www.cepol.stosunki.pl/textyc/c0501.htm>,
aktual. 18.5.2004

Opracował M. U.